NOWINY

ORGAN SKALNEGO PODHALA

NOWY TARG — ZAKOPANE

Niedziela, 26 lutego 1928

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1. Rok I.

Adres:
„NOWINY", Zakopane, Krupówki l. 51
telefon Nr. 137

Cena egzemplarza 20 gr.

Od Redakcji.

„Nowiny" miały się ukazać jako organ codzienny skalnego Podhala. Trudności techniczne uniemożliwiają chwilowo drukowanie na Podhalu pisma codziennego. Zamierzaliśmy więc wydawnictwo „Nowin" odłożyć do czasu pokonania tych trudności. Ale przyszły wielkie chwile, w których Polska cała a z nią i Podhale, musi zdać egzamin dojrzałości politycznej. Teraz i my nie możemy pozostać obojętni, musimy w tym okresie oświetlać zgodnie z prawdą, co dzieje się na Podhalu i jakie ciążą na niem obowiązki, aby ułatwić mieszkańcom wybór swoich przedstawicieli. Dlatego zdecydowaliśmy się narazie wydać „Nowiny" jako tygodnik.

Wielki nasz wódz, budowniczy Polski, Marszałek Józef Piłsudski znajdzie całkowite poparcie na Podhalu.

Pobyt generała Jędrzeja Galicy w Zakopanem.

Zakopane, w lutym.

„Niech żyje nasz ukochany Jędruś!" — Takim okrzykiem powitali górale zakopiańscy ukazanie się generała Jędrzeja Galicy na trybunie w sali „Morskiego Oka".

Gen. Galica, który jest czołowym kandydatem listy Nr. 1 — to jest listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego — przybył do Zakopanego, aby wygłosić odczyt na temat „Udział Podhala w walkach o wyzwolenie Ojczyzny".

Dobrze przyjęło Zakopane swego generała — sala nabita setkami chłopa — długo niemilknące oklaski i okrzyki „Niech żyje!" Pan Generał, podziękowawszy serdecznie za gorące powitanie, rozpoczął swój piękny odczyt.

Co nam powiedział gen. Galica.

„Kochani ludzie podhalańscy" — zaczął gen. Galica — „przyszedłem tu do was, aby wam przypomnieć, jakimi to wielkimi obywatelami byli zawsze podhalańcy, aby dać świadectwo prawdzie, jaki to pełen poświęcenia był udział Podhala w walkach o wyzwolenie Ojczyzny".

Górale, mówił gen. Galica, mają przedewszystkiem jedną wielką zaletę — nie ścierpią żadnego jarzma i obcych rządów. **Własny rząd, własne państwo, własna Ojczyzna** zawsze znajdzie w nich wiernych i tęgich obrońców. Wspomniał p. generał o przywilejach, jakie dzięki temu uzyskali górale, jeszcze za czasów króla Stefana Batorego. Wspomniał tragiczny moment z r. 1846, kiedy to szykowano powstanie, potem odwołane, a ponieważ nie zdążono o odwołaniu zawiadomić gminy podhalańskiej Chochołów, ta jedna gmina w całej Polsce porwała się do broni, rozbroiła posterunek austrjacki i strąciła orły cesarskie.

A kiedy w roku 1914 zanosiło się na zawieruchę wielkoświatową, kiedy **najwyższy duch nowoczesnej, zmartwychwstałej Polski, Józef Piłsudski** zrozumiał, że, aby wypłynęła Polska wolna, musi być w tych zapasach przy wadze losów Ojczyzny **żołnierz polski, szabla polska, rycerz polski,** kiedy to żołnierz polski musiał wyrość, to wówczas **wódz-budowniczy Polski, więzień biedny, kochany nasz Józef Piłsudski, największe znalazł poparcie u nas na Podhalu.**

Na Podhalu powstały liczne drużyny podhalańskie, które pierwsze zameldowały się w Krakowie u Wodza. I kiedy 6 wielkich armij poczęło się zmagać, nie zawahał się Piłsudski przekroczyć pierwszy ze swą szczupłą garstką legionów granicę, **aby dać żywy dowód, że Polska żyje.**

Nieboszczyk dr. Wasiewicz, który prowadził statystykę, pokazywał mi — mówił dalej gen. Galica — że ze **skalnego Podhala i okolicznych powiatów doliczył się 5.000 ochotników.** A to było przecież wtedy, kiedy już Austrja wyrwała z Podhala ostatniego prawie chłopa. I nie byłoby zupełnie przesadą, jeśli się stwierdzi, że Podhale wraz z Sądeczyzną, Wadowicami i Bielskiem **dostarczyło legionom do 10.000 ochotników.** W dalszym ciągu opowiedział p. generał o **bohaterskiem zachowaniu się podhalańców w legionach.** A potem przeczytał wyjątki z dziejów I Brygady, w których Piłsudski mówi o ludzie podhalańskim. A Piłsudski mówi między innemi tak: **„Legionom wielce na Podhalu dodawało ducha zachowanie się ludzi tamtejszych. Czuło się, że jest się w Ojczyźnie. Chłopi okazywali nadzwyczajną ofiarność, podobnie drobni właściciele ziemscy, a nawet żydzi, a wprost nie znajdę słów o zachowaniu się księży."** To też legiony miały zawsze doskonałe wywiady, przynoszone przez górali. A na spodniach wójt przybijał pieczątkę, czy prawdziwy jest goniec. Wszystko to dlatego, że w legjonach widział lud podhalański nietylko obrońców, ale własne dzieci. Kiedyś np. wszedł Piłsudski z legjonami do Nowego Sącza wieczorem. Mimo zmierzchu miasto go jednak dostrzegło i wtedy to starzy ludzie płakali, padali sobie na ulicach w objecia. Tak oblegali Wodza, że kasztanka stąpnąć nie mogła. A kiedy w 1918 r. powstała Wolna Polska, Podhale w 3 tygodnie utworzyło dowództwo okręgu podhalańskiego, Podhale w 3 tygodnie przygotowało brygadę strzelców podhalańskich, która stąd **szła uczyć moresu „doliny"**, gdzie w niektórych miejscach usiłowano wywołać bunty i rewolty. **Zbawienni więc okazali się podhalanie i w Krakowie i w Tarnobrzegu, gdzie jakiś obłąkaniec usiłował utworzyć oddzielną republikę tarnobrzeską.** A potem znów w czasie wojny z bolszewikami wysłałem, powiada gen. Galica, **46 kompanij z samego Podhala.**

„Wasze dzieci, ciągnie pan generał, spełniły swój obowiązek. Wy, ludzie podhalańscy, szczyćcie się możecie, że **6 pułków nosi nazwę pułków podhalańskich, 6 orkiestr gra melodje, które szumiały nam tu wichry."**

„Myślę, kończy gen. Galica swój odczyt, że wy **po tej wielkiej tradycji Podhala pójdziecie wszyscy, aby stanąć przy boku Marszałka."**

Tak, Podhale pójdzie ławą za Marszałkiem Piłsudskim, Podhale poprze Blok Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, **wszystkie głosy z Podhala przy wyborach do Sejmu i Senatu muszą paść tylko na listę Nr. 1.**

Co naród mówi o wyborach.

I chłop i robotnik są zwolennikami obecnego Rządu.

Jan Szeliga, góral z Kościelisk, na nasze zapytanie — „co sądzi o obecnych wyborach?" — tak nam oświadczył:

„My górale dość już momy tych syćkich „Piastów" i „Wyzwoleniów". Cyganili nos bez 5 roków i nic nom nie dali. W sejmie to sie ino wadzili, piniondze brali i nic nie robili. Chłop musioł sioc i orać a oni piniondze od nos za podatki brali. W kasie toś przódzi nie wyzicył ani grosa. Teros Piłsudski lepiej rzondzi. Sitkich złodziejów pozamykoł, to i w kasach sie piniondze nasły. Nie wiem jak inne chłopy ale jo bede za Piłsudskim głosowoł. Kieby ino podotki troche obnizyli, to zreśtą byłoby barz dobrze."

Stefan Graca, robotnik z Mszany Dolnej, trochę inaczej ujął sprawę wyborów:

„Nas robotników ciągną do siebie i prawica i P. P. S. Los nasz jest naprawdę ciężki. Zależymy zawsze od humoru pracodawcy. Przyznam się szczerze, że robotę to i teraz trudno znaleźć. Pójdę jednak za Piłsudskim, bo to może jedyny w Polsce człowiek, który myśli o naszym losie. Pocieszam sie zresztą myślą, że jeżeli rząd dostał już jedną pożyczkę, to może i drugą dostanie.

Daj Boże, żeby zaczęto w Polsce coś robić, to może i biedny człowiek by co zarobił."

Obłąkaniec czy warchoł?!!!

Kto stoi u nas na czele listy Nr. 24.

Jak Kozłowski Medard chciał oderwać Podhale od Polski.

Pan generał Galica w świetnym swoim odczycie („Udział Podhala w walkach o wyzwolenie Ojczyzny.") wspomniał oburzający fakt z okresu, kiedy Polska się tworzyła. Oto w Tarnobrzegu jakiś „obłąkaniec" chciał utworzyć oddzielną „Republikę Tarnobrzeską" przez oderwanie od Macierzy Tarnobrzegu i okolicznych powiatów. Dopiero pułki podhalańskie wysłane przez gen. Galicę, zaprowadziły tam porządek.

Oderwanie Tarnobrzegu od Polski — jakiż haniebny, odrażający pomysł, na który zdawałoby się, może się zdobyć jedynie obłąkaniec.

Okazuje się jednak, że podobny pomysł powstał niedawno i u nas na Podhalu, a to w chorej głowie łasego na tytuły i synekury byłego posła endeckiego, a obecnego czołowego kandydata listy Nr. 24 (Bloku Katolicko-Narodowego) p. Medarda Kozłowskiego. Ten człowiek tak okropnie skompromitowany jako burmistrz Zakopanego, który, zdawałoby się, zaszyje się w kąt, nie mając odwagi spoglądać w oczy zakopiańczykom, zdobył się na czelność uczynienia kroku, który niepodobna inaczej nazwać jak chęcią zdradzenia własnego ojczystego kraju.

Oto p. Medard Kozłowski, wówczas jeszcze poseł, nie rad z tego, że wraz z przewrotem majowym bezpowrotnie stracił wszelkie wpływy, chcąc za wszelką cenę powrócić do jakiejkolwiek władzy, chwycił się niepoczytalnych — historja Podhala osądzi, czy nie zbrodniczych — pomysłów.

Zebrał kilkunastu swoich przekupionych przyjaciół, ruszył z nimi około północy pod mieszkanie ówczesnego komisarza rządu w Zakopanem, radcy Starosolskiego i oświadczył temu ostatniemu, że **on — Medard Kozłowski (taki to był praworządny poseł Rzeczypospolitej) obejmuje władzę w Zakopanem, tworząc „Republikę Podhalańską"**. Jedynie dzięki łagodności radcy Starosolskiego renegat Kozłowski nie dostał się wówczas do kryminału, przed którym nie uchroniłaby go niewątpliwie nawet nietykalność poselska. Gdy radca Starosolski zagroził Kozłowskiemu policją, ten sam zrozumiał, że usiłuje uczynić rzecz niewykonalną i, spuściwszy nos na kwintę, cofnął się w zacisze domowe.

Gdyby tam był siedział i pokutował za swoje zdradliwe pomysły, nie ogłaszalibyśmy tej haniebnej, nie tylko dla Kozłowskiego, ale dla całego Podhala, które taką jaszczurkę w gronie ludzi uczciwych hoduje, historji. Tak „niedźwiedziu — gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział".

Ponieważ jednak Medard Kozłowski znów pragnie wypłynąć na Podhalu, ponieważ głosi się za bezkonkurencyjnego katolika i bezkonkurencyjnego patrjotę, musieliśmy rzecz tę wyciągnąć na światło.

I cóż ty teraz, p. Kozłowski? Czy cofniesz swą kandydaturę, aby bardziej nie kompromitować i tak skompromitowanego swego stronnictwa? Po tym fakcie, któremu zaprzeczyć nie możesz, żaden głos polski nie padnie na listę Nr. 24, której ty przewodzisz.

Podhale całe dowie się o tem i nigdy tego nie zapomni!!!

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

O głosy twardego i uczciwego ludu podhalańskiego rozpoczęły walkę socjalistyczna 2, Wyzwolenie, Brylowcy, chadeko-piasty (lista Nr. 25) i endecy kozłowszczycy (lista Nr. 24). Jak dotąd wszyscy ponoszą klęskę — lud podhalański przejrzał i na demagogiczną robotę partyjników odpowiada rezolucjami głosowania na listę Nr. 1.

Największą więc popularnością cieszą się zgromadzenia jedynki, t. j. listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Zgromadzenia takie odbyły się już w B. Dunajcu, Cz. Dunajcu, w Dziale, Gronkowie, Jabłonce, Klikuszowej, Ludźmierzu, N. Targu, Odrowążu, Poroninie, Podwilku, Rabie Wyżnej, Zakopanem, Kościeliskach, Zubsuchem i t. d. Wszędzie przy tłumnym udziale ludności uchwalają jednogłośnie głosować na listę Nr. 1.

Stronnictwo Chłopskie (lista Nr. 10, Brylowcy) potrafiło swoich zebrać na wiec tylko w jednej miejscowości w Jaworkach i zgromadzić aż 20 osób, do których przemawiał wieczny kandydat brylowy August Węglarz. Wyzwoleniowcy (lista Nr. 3) też nie zebrali więcej ludzi na jedynym swoim wiecu w Rdzawce.

Socjaliści urządzili przy słabym bardzo udziale uczestników wiece w Sieniawie, N. Targu i Kościeliskach, gdzie nawet żadnych rezolucyj nie przyjęto. Jeszcze gorzej powodzi się Endekom, którzy występują z listą Nr. 25, pod firmą Bloku Katolicko-Narodowego. Zwołali np. zgromadzenie w Chochołowie, ale nawet zwołujący je kandydat endecki Pawlica nie przybył, bo się dowiedział, że nie ma poco. Na zgromadzenie w Zakopanem udało się endekom ściągnąć 100 kobiet i 20 mężczyzn.

Spółka chadecko-endecko-piastowska sromotnie przegrała w Szaflarach.

W ostatnią niedzielę zwołali piastowcy i endecy w Szaflarach wiec pod gołem niebem. Zebrało się przeszło 600 ludzi. Jednak do rozpoczęcia wiecu nie doszło, bo piastowcy czuli, że nie znajdą tam większości. Więc tylko sobie powybierali około 40 krewnych i przyjaciół wójta Kamińskiego, i u niego w domu po cichu urządzili sobie zebranie. Reszta zaś w liczbie przeszło 500 osób odbyła zebranie pod gołem niebem i po przemówieniach wójta Cudzika z B. Dunajca, Drużbackiego z N. Targu i Guta - Mostowego z Poronina, uchwaliła oddać głosy na listę Nr. 1.

Za obrazę rządu i kłamliwe wiadomości skonfiskowano endecki tygodnik w Zakopanem.

Kiedy endekom sąd zawiesił „Górala", tygodnik ich w Zakopanem, za kłamstwa i oszczerstwa, których nie chcieli sprostować, zaczęli endecy wydawać inny tygodnik pod nazwą „Gmina Zakopiańska". Ale i w nim się widać nie lepiej sprawują, bo ostatni ich numer znów musiały władze skonfiskować za kłamstwa i obrazę rządu, której się dopuścili w artykule p. t. „Badeniowskie wybory".

Całe Podhale za listą Nr. 1.

Przewrót majowy był widocznie naprawdę „wiosenną błyskawicą i grzmotem", który wstrząsnął sumieniami i sercami obywateli. O ile bowiem przy poprzednich wyborach naród szedł jeszcze na lep partyjnych obiecanek i dał się mamić pięknemi programami — to teraz świadkami jesteśmy faktu, że obietnice i partyjne programy zbankrutowały — partje nie są w stanie porwać za sobą społeczeństwa. Dzisiaj jedna myśl przewodzi wszystkim, którzy są dobrymi synami Ojczyzny, myśl wspólnej pracy z rządem Marsz. Piłsudskiego nad podniesieniem potęgi państwa.

Triumfalny objazd pp. gen. Galicy, red. Gwiżdża i red. Walewskiego na Podhalu.

Gen. Galica, ukochany wódz podhalańskich pułków, wygłosił w paru miejscowościach odczyt p. t. „Udział ludu podhalańskiego w walkach o wyzwolenie Ojczyzny". Wszędzie witano go z entuzjazmem. Zwłaszcza górale, którzy służyli pod swoim „kochanym Jędrusiem", nie mogli się nacieszyć, że znów pośród nich się zjawił.

Również p. Feliks Gwiżdż, znany na Podhalu działacz, b. redaktor „Gazety Podhalańskiej" — przyjmowany był wszedzie bardzo serdecznie. Kolosalny entuzjazm wywoływał trzeci kandydat listy Nr. 1 — p. Walewski. Świetny mówca porywał za sobą słuchaczy, przedstawiając im w sposób niesłychanie barwny obecną sytuację.

Jednem słowem pokazało się, że „jedynka" ma tęgich i mądrych ludzi do pracy.

Działalność Bezpartyjnego Bloku w Zakopanem.

Podobnie jak w całej Polsce zawiązał się i w Zakopanem Komitet B. B. W. R. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu potrafił skupić tych ludzi, którym dobro państwa leży na sercu. Pracę prowadzi "Biuro Wyborcze", które zorganizowało wiec w Kościeliskach i w Zakopanem. Na wiecu w Zakopanem, na którym było około 800 osób ze wszystkich warstw społeczeństwa zakopiańskiego, po przemówieniach pp. Gwiżdża i Walewskiego, prawie wszystkiemi głosami uchwalono rezolucję głosowania w czasie wyborów do ciał ustawodawczych na listę Nr. 1. Przeciw rezolucji głosował tylko znany komunista a kilkunastu socjalistów wstrzymało się od głosowania.

Jest to dowód najlepszy, że nawet Zakopane, uważane za twierdzę endecji — zostało poruszone i wstrząśnięte błyskawicą majową.

Ruch przedwyborczy na Podhalu.

Podhalanie przejrzeli. — Endecy, Piastowcy, Wyzwoleniowcy nie mogą znaleźć zwolenników.

W dniach ostatnich partje rozpoczęły gwałtowną agitację przedwyborcza na Podhalu.

Co p. Feliks Gwiżdż, kandydat B. Bloku mówi o potrzebach Podhala?

Są pewne sprawy na Podhalu — oświadczył p. Gwiżdż — które wymagają rozpatrzenia i załatwienia. Do spraw tych należą: kwestja hal, serwitutów, ochrony przyrody, Parku Narodowego i t. d. Otóż sprawy te rozwiązane zostaną przez sfery urzędowe dopiero po uprzedniem porozumieniu się z ludnością góralską. Ludność ta bowiem jest ziemi podhalańskiej odwieczną właścicielką, ona to od setek lat uprawia ją w krwawym pocie, ona ziemię swoją najlepiej zna i kocha. **Żadne więc zmiany czy prawa odnośnie do Podhala nie mogą być przeprowadzane i ustanawiane bez wiedzy i zgody ludu góralskiego.**

Ciężką i wielkich nakładów pieniężnych wymagającą jest praca górala-rolnika. Dlatego też wszelkie postulaty, wszelkie żądania ludu góralskiego będą przez sfery urzędowe zaspokajane w miarę możności i słuszności. **Dla tych, którzy zechcą podnieść i powiększyć swoie gospodarstwa, znajda się w kasach i bankach długoterminowe, niskoprocentowe pożyczki hipoteczne.**

U stóp Tatr, na skalnem Podhalu, znajdują się liczne miejscowości, które są lecznicą dla chorych z całej Polski. Ich rozbudowa i rozwój wymagają jednak dużych kapitałów. Sprawa ta leży na sercu nietylko tym, którzy na wypadek rozwoju odnieśliby pewne korzyści, ale również i tym, którzy, poznawszy piękno Tatr i zalety podhalańskiego mieszkańca, pokochali gorąco te okolice.

Dlatego z całą ufnością wierzyć należy, że sprawa rozbudowy podhalańskich uzdrowisk zostanie pomyślnie załatwiona. Załatwiona zo-

stanie sprawiedliwie i dobrze a nie jak dawniej po kumotersku. Jak przyjdą pieniądze na rozbudowę, to dostaną je wszyscy potrzebujący, a nie li tylko co są kumotrami posłów czy urzędników. Niech więc lud góralski będzie spokojny, bo nad jego potrzebami czuwają ludzie, którzy z niego wyszli, którzy tu na Podhalu się urodzili a więc dobrze znają jego potrzeby i sprawy.

Wspaniały rozmach życia państwowego Polski pod rządami Marszałka Piłsudskiego.

Rząd przoduje w „wyścigu pracy". — Ministrowie pracują po 16 godzin na dobę.

Wicepremjer Bartel w swojem ostatniem przemówieniu w Krakowie powiedział, że ministrowie Rządu Marszałka Piłsudskiego pracują po 16 godzin na dobę.

Czy przesadził?

Niech na to odpowiedzą wyniki prac.

Imponująca praca ustawodawcza.

Nawet teraz, kiedy wedle przeciwników jego, Rząd zdawałby się całkowicie jest pochłonięty wyborami, teraz w rozpalonej, niespokojnej atmosferze przedwyborczych wrzasków partyjnych, Rząd nadal spokojnie porządkuje i reformuje nasze prawa, codziennie prawie ogłaszając nowe o olbrzymiem znaczeniu dla kraju.

Każde biuro ministerjalne jest dziś warsztatem pracy rozumnej, mozolnej, ale tak cichej, że zdawałoby się — wcale jej niema. Aż tu, jak przed kilku dniami np., nagle ustala się nowy podział i ustrój władz administracyjnych, określa się granice samorządów, ujednostajnia cały nasz ustrój administracyjny na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Dokonuje się tego, czego nie dokonał żaden z naszych dotychczasowych rządów, czego nie potrafił opracować ani pierwszy, ani drugi nasz Sejm.

Mamy tu oczywiście na myśli dekret Prezydenta „O organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej".

Postęp kultury humanitarnej.

Nowa procedura karna zabezpieczy spokojny sen wszystkim uczciwym ludziom w Polsce!

Przygotowana przez ministerstwo sprawiedliwości ustawa postępowania karnego wniesiona będzie w najbliższym czasie na Radę ministrów.

Ustawa ta wprowadza jednolitą procedurę karną na obszarze całego państwa i jest jednym z etapów unifikacji sądownictwa.

Między innemi nowa ustawa przewiduje, że oskarżony już podczas śledztwa lub czynności sądowych w toku dochodzenia może żądać, aby mu wyjaśniono, jakie przestępstwo mu zarzucono i jakie dowody przeciwko niemu zebrano.

Dotychczas oskarżony miał tylko wgląd w śledztwo dopiero po jego zamknięciu.

Prokurator jest obowiązany sporządzić akt oskarżenia w ciągu 2 tygodni od chwili otrzymania aktu śledztwa.

Korespondencje lub inne papiery znalezione podczas rewizji może przeglądać tylko prokurator i sąd.

Rewizje mogą być dokonywane wyłącznie w dzień. W nocy zaś jedynie w zakładach publicznych, domach nierządu lub gier hazardowych, poza tem u osób prywatnych jedynie w wypadkach naglącej potrzeby i jeżeli chodzi o przestępstwa, za które grozi conajmniej kara 8 miesięcy więzienia.

Raz jeden pokaże się bilet w pociągu i możesz spać spokojnie.

Minister komunikacji Romocki wydał zarządzenie, które podróżni kolejowi przyjmą z wielkiem zadowoleniem. W świeżo wydanym okólniku zlecił minister, by w pociągach dalekobieżnych nie dokonywać zmian konduktorów i by jeden i ten sam konduktor czynny był aż do kresu podróży. W ten sposób nie bedzie trzeba przeprowadzać parokrotnej kontroli i uniknie się budzenia podróżnych dla sprawdzenia biletów.

Wykolejone i zbłąkane dzieci nie będą łączone z przestępcami zawodowymi.

Małoletni przestępca...

Zwykle jest to nieszczęśliwe, zbłąkane, wykolejone dziecko. Ciężar przestępstwa popełnionego nie spada na jego wątłe ramiona, lecz na barki rodziców czy opiekunów, którzy nie umieli uchronić dziecka od złych wpływów i przykładów.

A nieraz sami je pchali do zbrodni...

No i stawał małoletni przestępca przed sądem pokoju dla małoletnich, a w razie skazania wędrował do aresztu.

I tu dopiero pod zabójczym wpływem przestępców zawodowych zwyrodniała się ostatecznie chora dusza dziecka.

I to właśnie „koleżeństwo" w areszcie było ostateczną klęską małoletniego przestępcy.

Obecnie rzecz ta ma ulec zasadniczej zmianie, bowiem ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt rozporządzenia, w myśl którego przy wszystkich sądach dla małoletnich winny być urządzone specjalne areszty, zwane schroniskami.

Schroniska te mają być przeznaczone wyłącznie dla małoletnich, wobec czego będą oni zupełnie oddzieleni od dorosłych przestępców. Nader pożądana inowacja.

Rząd a reforma rolna.

Przemówienie ministra Staniewicza.

W dniu 18 b. m. min. reform rolnych prof. dr. Witold Staniewicz wygłosił przez radjo przemówienie, w którem powiedział m. in. co następuje: Bardzo często, a szczególnie obecnie, w związku z akcją wyborczą słyszy się twierdzenie, że rząd Marszałka Piłsudskiego nie wykonywa reformy rolnej, że nie docenia doniosłości naprawy ustroju rolnego w Polsce. Najlepszą odpowiedzią na te gołosłowne twierdzenia będzie zaznajomienie Szanownych Państwa z wynikami działalności Min. Reform Rolnych za ostatnie dwa lata. Muszę słów parę poświęcić budżetowi Min. Reform Rolnych za lata ostatnie. Otrzymamy tu cyfry następujące: Wydatki wyniosły w roku 1924 — 25 miljonów 750 tys. zł, w roku 25 — 27 milj. 352 tys., w r. 26 — 55 milj. 137 tys. i w roku 1927 — 120 miljonów przeszło. Widzimy więc, że w 2-ch latach mamy do czynienia z wydatnym wzrostem wydatków na cele wykonania reformy rolnej. W r. 1927 rząd marszałka Piłsudskiego wydał przeszło 5 razy tyle na reforme rolną, niż rządy w roku 1924 i 1925. Wynika stąd jasno fakt, jak wielką wagę rząd przywiązuje do wykonania reformy rolnej.

Przegląd rozpoczynając od wyników działalności Min. Reform Rolnych, zwrócić muszę uwagę na prace scaleniowe, dokonane w ciągu 4 ostatnich lat. W roku 1924 scalono 32.337 hektarów, w roku 1925 — 68.118 ha, w r. 1926 — 146.524 ha, a w roku 1927 — 265.369 hektarów. Wynika więc stąd, że w roku 1927 scalono przeszło 9 razy tyle, niż w roku 1924. Przy pracach scaleniowych zwrócono po raz pierwszy uwagę na zagadnienie meljoracji.

Rządowi marszałka Piłsudskiego sprawa reformy rolnej leży na sercu, rząd przestał jednak używać reformy rolnej jako hasła wyborczego, jako argumentu demagogicznego i traktuje jako pierwszej wagi problem, należytego rozwiązania, którego wymaga dobrobyt, wzrost i potęga państwa polskiego.

Kapitały przemysłu wzrosły trzykrotnie.

Z zamknięć obrachunkowych za rok ubiegły wynika, że rok ten dla życia przemysłowego Polski był niezwykle pomyślny.

W ciągu całego roku przybyło krajowi 36 nowych wielkich spółek akcyjnych z kapitałem 41 i pół miljona złotych, t. j. dwa razy większym, niż w roku 1926.

Istniejące już placówki przemysłowe powiększyły swój kapitał w ogólnej liczbie 218 emisyj na sumę 187 miljonów złotych.

W roku 1926 wszystkie emisje kapitałów wyniosły zaledwie 51 miljonów złotych.

Liczba zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie i przemyśle wzrosła w ciągu roku z **410.000 na 521.000 osób.**

Honor uczciwego obywatela nakazuje pomóc Rządowi Marszałka Piłsudskiego.

Widzimy więc na tych kilku choćby przykładach tu przytoczonych (aby wszystkie przytoczyć, tomów by potrzeba), że Rząd Marszałka pracuje rozumnie, korzystnie, twórczo, bezustannie i bodaj ponad ludzkie siły. Honor uczciwego obywatela nakazuje zatem pomóc jedynemu naszemu rządowi, przy którym z ufnością i spokojem spoglądać możemy w przyszłość.

Każdy uczciwy wyborca, gdy sumiennie się zastanowi, nie trudny będzie miał wybór — **— poprze Rząd Marszałka Piłsudskiego, oddając głos na listę Nr. 1.** Ani jeden głos nie powinien paść na żadną inną listę, bo miast dopomóc Rządowi, ułatwi powrót rządów rozpanoszonego, niszczącego kraj partyjnictwa.

Ojciec Święty Pius XI darzy Marszałka Piłsudskiego życzliwością i zaufaniem.

Najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego w Polsce, wyrażają się z wielkiem uznaniem o Marszałku Piłsudskim.

Prasa, obecnemu rządowi nieprzychylna, bije stale na alarm, że Marsz. Piłsudski jest wrogo wobec Kościoła i kleru usposobiony.

Tymczasem całe duchowieństwo polskie, a nawet sam Ojciec Święty, odnoszą się do Marszałka Piłsudskiego i obecnego rządu z wielkiem uznaniem. Zamieszczamy właśnie kilka oświadczeń najwyższych dostojników Kościoła katolickiego, które najlepiej świadczą o sympatji, jaką się rząd obecny cieszy w autorytatywnych sferach katolickich.

Ks. Biskup Kubina, na akademji, urządzanej w Częstochowie ku czci Ojca św. Piusa XI, oświadczył zebranym: **„Ojciec Święty, jeszcze jako nuncjusz stolicy Apostolskiej w Warszawie, poznał i ocenił dobrze wartość Marszałka Piłsudskiego. Obecnie zaś jest przekonany, że Polska pod rządami Marsz. Piłsudskiego pozostanie na zawsze katolicką. Ojciec Święty, widząc, że Marsz. Piłsudski czynami potwierdza swoje katolickie przekonania i ze sił wszystkich stara się o zachowanie i zacieśnienie stosunków między Stolicą Apostolską a Polską, darzy Go wielką życzliwością i zaufaniem.**

Prymas Polski ks. kardynał Hlond w zupełności potwierdził słowa ks. Biskupa Kubiny. W czasie zaś swej ostatniej bytności we Włoszech ks. Kardynał wyrażał się o obecnym rządzie z wielkiem uznaniem, twierdząc, że zasługuje on na poparcie obywateli.

Również **arcybiskup warszawski ks. Kardynał Kakowski,** przez usta O. Pawelskiego oświadczył, **że duchowieństwo polskie zaleca wiernym w czasie obecnych wyborów, łączyć**

się na platformie katolickiej z wykluczeniem jednak wszelkiej walki z rządem i Marsz. Piłsudskim.

Wreszcie biskup śląski, ks. Arkadjusz Lisiecki, wystosował na ręce Marsz. Piłsudskiego pismo, w którem gorąco dziękuje rządowi za fundusz 100.000 zł. udzielony mu na budowę katedry w Katowicach. Ks. biskup Lisiecki uważa, że czyn ten najlepiej świadczy o zrozumieniu, jakiem cieszą się sprawy kościelne w sferach rządowych.

Na zakończenie przytaczamy słowa wielkiego kapłana-patrjoty ks. Londzina, który w mowie swojej, na wielkim, manifestacyjnym wiecu w Katowicach powiedział:

Marsz. Piłsudski jest gorącym katolikiem i wielkim Polakiem. W ciągu roku oczyścił państwo z sobków, intrygantów i złodzieji, a obecnie szuka do pracy ludzi uczciwych, bezinteresownych i głęboko Ojczyznę kochających. Pomóc mu w tej pracy — to obowiązek każdego prawego obywatela.

Oto argumenty, które są najprostszym i najlepszym dowodem, że wszelkie oszczerstwa przeciwników obecnego rządu nie mają żadnej podstawy i racji. Kto mówi, że przy obecnym rządzie zagrożony jest katolicyzm, ten świadomie kłamie.

Tylko lista Nr. 1 jest prawdziwą listą rządową.

Oświadczenia Marszałka Piłsudskiego i vicepremjera prof. Bartla.

Pod adresem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, padają ciągle ze wszystkich, nieprzychylnych mu stron, zarzuty i oszczerstwa, że ani Marszałek Piłsudski, ani też rząd nie popierają jego stanowiska. Słyszymy ciągle, że lista Nr. 1 nieprawnie i bez zgody Marszałka Piłsudskiego, stanęła pod jego imieniem do wyborów.

Przypatrzmy się jednak, jak zarzuty te wyglądają w świetle faktów.

Otóż przedewszystkiem na liście Nr. 1 figurują nazwiska ludzi, którzy albo sami są członkami obecnego rządu (prof. Bartel, min. Czechowicz, min. Kwiatkowski, min. Miedziński, v.-min. Jaroszyński, min. Zaleski itd.), **albo też są tego rządu największymi zwolennikami.** Już z tego widać jasno, że gdyby Bezpartyjny Blok podszywał się tylko pod nazwisko Marsz. Piłsudskiego i firmę rządu — to żaden z członków lub gorących zwolenników tego rządu nie stanąłby na liście Nr. 1.

Ale mamy lepszy i bardziej wyraźny jeszcze argument. **Mianowicie tak Marszałek Piłsudski, jak i vice-premjer Bartel otwarcie oświadczyli wszystkim interpelantom, że całkowicie akceptują stanowisko i program B. Bloku.**

A więc ci wszyscy, którzy dobrze Polsce życzą, którzy chcą z obecnym rządem współpracować dla dobra państwa, powinni głosować tylko na listę Nr. 1, bo tylko lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zwana popularnie „jedynka“, jest listą naprawdę rządową.

Wszyscy zatem zwolennicy Marsz. Piłsudskiego i jego rządu, muszą o tem pamiętać. Albowiem znajdą się partje i ludzie, którzy na wiecach lub w pismach podawać się będą jako zwolennicy obecnego rządu. Ludzie ci lub te partje, wiedząc o tem, że Marsz. Piłsudski i rząd obecny cieszą się sympatją całego narodu — twierdzić będą, że i oni chcą z rządem Marszałka Piłsudskiego pracować.

Wiedzcie więc, że ludzie ci, to „wilki w owczej skórze“, że ich sympatja do Marsz. Piłsudskiego jest nieprawdziwa, że oszukują Was poto, by mandaty poselskie uzyskać i kieszenie sobie pieniędzmi napchać.

Nie wierzcie tym partjom, które teraz dla pozyskania Waszych głosów udają, że chcą z rządem Marsz. Piłsudskiego współpracować. Partje te bowiem, podszywają się tylko pod nazwisko Marsz. Piłsudskiego, w sejmie zaś będą nadal przeszkadzać jego poczynaniom. Marsz. Piłsudski nie chce takich współpracowników — wyraźnie bowiem opowiedział się tylko za listą Nr. 1 i tylko listę Nr. 1 uznał za prawdziwie rządową.

Jeszcze jeden dowód że tylko lista Nr. 1 jest listą popierającą Marszałka Piłsudskiego. Odezwa włościan Ziemi łowickiej.

Włościanie ziemi łowickiej, kutnowskiej, gostynińskiej i sochaczewskiej po powrocie do swoich domostw wydali odezwę — sprawozdanie, w którem motywują swój krok głęboką troską o dobro państwa i o dolę chłopa. Odezwa zawiera m. in.:

„My, gospodarze ziemi łowickiej, kutnowskiej, gostynińskiej i sochaczewskiej, przybyliśmy gromadnie do Warszawy, aby usłyszeć, na jaką listę ma głosować chłop polski, na jakiej liście niema wrogów ludu polskiego i Marszałka Piłsudskiego?

Różni partyjnicy mówili nam, że to oni właśnie popierają rząd Marszałka. Nie chciało nam się wierzyć, aby to była prawda.

Rozumiemy, że nadszedł czas zjednoczenia wszystkich chłopów w jeden wielki obóz ludowy, a nie dzielenia się na partje i partyjki.

Dlatego przyjechaliśmy do Warszawy, gdzieśmy zobaczyli i usłyszeli, że jedyną listą popierającą rząd Marszałka Piłsudskiego, jest lista nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“.

Dalej odezwa zawiera ostrzeżenie, aby włościanie łatwowiernie nie dawali się brać na lep demagogicznych haseł partyjników, którzy przez szereg lat obiecywali dużo, a nic dla ludu włościańskiego nie zrobili.

Jak przyszło narciarstwo do Polski?

Ciekawe opowiadanie pierwszego polskiego narciarza, dyrektora Barabasza.

Ze względu na kolosalne obecnie zainteresowanie się sportem zimowym, w którym naczelne miejsce bezsprzecznie zajmuje narciarstwo, udaliśmy się do p. Barabasza, artysty-malarza, b. dyrektora „Szkoły Przemysłu Drzewnego“ w Zakopanem, pierwszego w kraju narciarza i niezmordowanego pioniera tego pięknego sportu.

Około roku 1880 dowiedziałem się — mówi p. Barabasz — z pism krakowskich, że na dalekiej północy istnieje sprzęt „lokomocyjny“, zwany „ski“. Zainteresowałem się owym przedmiotem i zacząłem się dowiadywać bliższych szczegółów. Po dość długich staraniach udało mi się zdobyć opis nart i postanowiłem je sobie sfabrykować. Do roboty tej zabrałem się w czasie feryj Bożego Narodzenia, które spędzałem wówczas u kolegi szkolnego, na wsi, w Małopolsce Wschodniej. Wystrugałem własnoręcznie dwie wąskie długie deski, jedna z drzewa jesionowego, drugą z bukowego. Deski te strasznie cienkie i z tego powodu ogromnie elastyczne, przywiązałem do nóg zwykłemi sznurkami. Korzystając zaś z dużych śniegów, zabrałem się do wypróbowania zalet mojego fabrykatu.

Próby te wypadły jednak fatalnie, narty były za giętkie, wiązanie liche, narciarz zaś był ze mnie nie najlepszy. Niezrażony jednak „śnieżną kąpielą“, zabrałem się po powrocie do Krakowa, do dalszych prób. Dr. Piasecki podarował mi wiązania skórzane, podobne do dzisiejszych „chiutfeldów“, które oddawały mi przez szereg lat znakomite przysługi. Treningi urządzałem sobie w okolicach Kopca Kościuszki, wywołując zrozumiałe zdziwienie i zaciekawienie. Będąc zaś członkiem krakowskiego tow. gim. „Sokół“, pragnąłem doń wprowadzić ten nowy sport. Dwóch jednak tylko zdobyłem zwolenników: dra Dolińskiego i powstańca z roku 1863-go, Krzyżanowskiego. Reszta nie miała ochoty do narciarskich wypraw.

Około roku 1896 udałem się w zimie do Zakopanego i tu z kupcem krakowskim, p. Fiszerem, wybrałem się po raz pierwszy na nartach w góry. Celem naszej wyprawy był Czarny Staw Gąsienicowy. Pierwszy raz wtedy byłem w zimie w górach i mogłem podziwiać piękno ich śnieżnej szaty. Wycieczka udała się nam znakomicie, do Zakopanego wróciliśmy bardzo z niej zadowoleni. Górale nie mogli się nadziwić, jak „cepry“ sami, bez przewodnika, puścili się w Tatry zimą i wrócili cało do Zakopanego. Kiedy zaś w kilka lat później zostałem mianowany dyrektorem „Szkoły Przemysłu Drzewnego“ w Zakopanem, prawie dzień w dzień jeździłem na nartach, bądź to na Lipkach, bądź na innych okolicznych pagórkach.

Narty zdobywają dalszych zwolenników.

Wówczas to rozpocząłem żywą propagandę wśród grona uczącego się w „Szkole Przemysłowej“, oraz wśród młodych praktykantów w aptece p. Tabeau. Udało mi się pozyskać wielu zwolenników, którzy uczyli się jeździć na moich starych nartach, dla siebie bowiem zrobiłem nowe. Jedna z tych starych nart, do dziś dnia wisi na ścianie w sali „Dworca Tatrzańskiego“, drugą zaś złamał mi któryś z uczących się. O ile miejscowa inteligencja dość prędko zrozumiała zalety nart, o tyle górale przez długi czas odnosili się z ironją do „mego wynalazku“.

Pierwszy góral na nartach.

Pierwszym góralem — ciągnie dalej p. Barabasz — jeżdżącym na nartach, był znany przewodnik tatrzański, Klimek Bachleda (zginął on, jak wiadomo, kilkanaście lat temu tragiczną śmiercią w czasie wyprawy ratunkowej w Tatrach). Klimek Bachleda okazał się nawet sprytnym i pomysłowym wynalazcą i fabrykantem wiązania, podobnego do Bilgerów. Początkowo miejscowi ludzie mieli kłopot z nartami. Jeden z nich Gronikowski, spotkawszy w lesie ślad nart, tak sobie medytował: „co za licho, sanki, nie sanki, jedzie to, kijaczkiem się popycha, ale że też takie sanki o jednej płozie w śnieg nie wpadną“. Lecz niedługo zrozumieli i górale, że narty, to niezły pomysł. Dawniej bowiem, to tylko w lecie mogli kozice strzelać, teraz zaś to i w zimie poczęli za niemi na nartach uganiać. Przestali się więc śmiać z „ceprów“, że nic nie robią, tylko na „skijach“ jeżdżą i dziury w śniegu wybijają. Tak więc sport narciarski coraz więcej zyskiwał sobie zwolenników.

Do pierwszych należeli przedewszystkiem p. Zdyb (rzeźbiarz, jeden z twórców Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, obecnie nauczyciel Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem), p. Góraś (właściciel sklepu z przyborami sportowemi na Krupówkach w Zakopanem), p. Bednarek (architekt, jeden z najlepszych naszych narciarzy w klasie starszych) i t. d.

Pionierowie narciarstwa o narciarstwie dzisiejszem.

Nie spodziewałem się jednak wtedy, kontynuuje p. Barabasz, że narty tak szybko się spopularyzują i tak szerokie ogarną kręgi. Cieszę się dzisiaj szczerze, że tylu mamy w Polsce sławnych narciarzy, żałuję tylko jednego — oto narty przestały być środkiem do poznawania zimowego piękna gór, tak, jak ja je pojmowałem, a stały się celem same w sobie. Celem, to znaczy, że obecnie po to się jeździ, by jeździć, po to się trenuje, by zdobywać nagrody.

Po górach też niewiele dziś jeżdżę, — wzdycha p. Barabasz, — bo dawniej pusto było i cicho zimą w górach, mogłem więc podziwiać i zachwycać się ich majestatem, dzisiaj natomiast co krok wyrasta głowa narciarza, a to psuje mi nastrój.

No, ale ja jestem już człowiekiem starym i może dlatego nie mogę się z modą obecną pogodzić, — kończy opowiadanie p. Barabasz, pokazując nam jeszcze na odchodnem swoje stare, małe i bez rowków narty, które do dziś dnia służą mu jednak doskonale w jego licznych jeszcze, mimo wszystko wycieczkach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Dembowski, Zakopane, Kościeliska 25. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.